PRZYJACIEL



SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr. 1 POZNAŃ, 5 STYCZNIA 1929 ROK VIII

TREŚĆ:

Niniejszy zeszyt
wysyłamy wszystkim dotychczasowym Abonentom z uprzejmem zaproszeniem do dalszej prenumeraty.

Prosimy o łaskawe odnowienie abonamentu możliwie zaraz, celem uniknięcia przerwy,

gdyż następny zeszyt (w zwykłej objętości 48 stron) wyślemy tylko Tym Szan. Czytelnikom, którzy należną

przedpłatę już przekazali

wzgl. pocztówką donieśli, do którego czasu najpóźniej przekażą.

Warunki prenumeraty i dalsze komunikaty podane są na III stronie okładki.

P. K. O. 202 920. **Administracja Przyjaciela Szkoły.**

Dotyczy Abonentów Encyklopedji Powsz. Ultima Thule!

Prenumerata zniżkowa na X serję (zeszyty Nr. 55—60) wynosi **zł 10.—**, a nie jak wskutek nieporozumienia z Wydawnictwem Ultima Thule poprzednio podano zł 12.— Tym Szan. Abonentom, którzy przekazali zł 12,—, zaliczyliśmy zł 2.— na poczet przedpłaty na XI serję. **Książnica „P. S."**

PRZYJACIEL SZKOŁY

Nr. 1 5 STYCZNIA 1929 ROK VIII

WYCHOWAWCZE PODSTAWY SZKOŁY.

I.

Ważność i trudność zagadnienia w dzisiejszych czasach. Żyjemy w czasach przełomowych. Jeszcze nigdy może w Europie, przynajmniej w erze chrześcijańskiej, nie było takiej walki między starymi a młodymi, między dawnemi a nowemi laty o nowe życie. W wirze tej walki znajduje się w pierwszym rzędzie szkoła. Jeżeli bowiem to nowe życie ma mieć trwałość, trzeba do niego przygotować młode pokolenie. A to może się stać tylko przez szkołę. Stąd walka o szkołę, walka o dzieci.

W walce tej nie idzie tyle o zewnętrzny ustrój szkoły, czy ma ona być jednolitą, czy nie, nietyle o metody pracy szkolnej, dostosowane do życia duchowego wychowanka i do przyszłego jego życia społecznego, lecz o wychowawcze podstawy szkoły. Zagadnienie jednolitości szkoły jest zagadnieniem walki klas społecznych o dostęp do wykształcenia, zagadnienie metod pracy szkolnej, szkoły pracy czyli szkoły twórczej — zagadnieniem psychologiczno-dydaktycznem, mającem na celu sposoby jak najwłaściwszego i najskuteczniejszego kształcenia umysłu; zagadnienie podstaw wychowawczych natomiast jest zagadnieniem religijno-moralnem, walkę o światopogląd człowieka, i jako takie dotyka najgłębszych podstaw kultury Zachodu, w której dotąd ten człowiek wyrastał.

Trudno w tym niewielkim wywodzie szerzej i głębiej ująć to niezmiernie ważne zagadnienie. Mogę tu dotknąć tylko zasadniczych rysów.

W rozwoju dziejów wychowania rośnie coraz bardziej znaczenie szkoły. Z przedsiębiorstwa prywatnego staje się ona w średnich wiekach instytucją kościelną dla celów wychowania religijnego, a w ostatnich dwóch wiekach, w przeważnej ilości państw, instytucją państwową dla celów wychowania państwowego. Te zmiany charakteru szkoły, ze względu na nadającego

jej kierunek zwierzchnika i prawodawcę, nie przeszkadzają dalszemu istnieniu szkół prywatnych lub kościelnych, ale państwo jako zwierzchnik i prawodawca wychowania publicznego wykonywuje nad niemi nadzór, aby nie przeciwdziałały swoim kierunkiem kierunkowi wychowania państwowego.

To nadanie szkole charakteru instytucji państwowej lub od państwa zależnej przyczyniło się niewątpliwie do wzrostu społecznego znaczenia szkoły. *Przez to upaństwowienie szkoły zagadnienie jej podstaw wychowawczych stawało się w miarę rozszerzania praw obywatelskich coraz więcej wspólnem zagadnieniem wszystkich obywateli państwa. Idzie bowiem o to, czy kierunek, jaki państwo nada wychowaniu szkolnemu, zgodny będzie z ich pojęciami wychowawczemi i z ich wolą. Dopóki obywatele państwa pod względem swoich pojęć wychowawczych byli społeczeństwem jednolitem, zagadnienie to było o wiele prostsze. Jednakże wobec wielkiego zróżniczkowania społeczeństwa w każdem dzisiejszem państwie czy to pod względem pojęć religijnych, czy narodowych, czy politycznych, czy społecznych, stało sie ono jednem z najtrudniejszych, ale i najważniejszych.*

Szkoła jako zakład wychowawczy. Napozór wydawaćby się mogło, że, wygłaszając zdanie, iż szkoła jest zakładem wychowawczym, wygłaszam znaną a przez nikogo niezaczepianą prawdę. Tak jednak nie jest. Mogę tu tylko przypomnieć, że w wielu państwach ministerstwa, które mają państwowy nadzór nad szkolnictwem, nazywają się ministerstwami oświecenia, oświaty, kształcenia narodu, publicznego nauczania, a nie wychowania publicznego i że w wielu przepisach państwowych, które mówią o tym nadzorze, wymienia się osobno szkoły a osobno zakłady wychowawcze. Zwykle też nietylko w praktyce ale i w teorji naukowej mówiło się i dotąd mówi o nauczaniu w szkole jako o jej istotnem zadaniu, albo też mówiło się i mówi osobno o nauczaniu, a osobno o wychowaniu. Herbart w swojem zasadniczem dziele *Pedagogika ogólna, wywiedziona z celu wychowania,* które wywarło wielki wpływ na szkolnictwo XIX wieku, mówi przedewszystkiem o nauczaniu. Według Herbarta to właśnie nauczanie ma być przez swoją treść, przez swoje pojęcia i idee nauczaniem wychowującem. We wstępie do wspomnianego dzieła

mówi Herbart[1]): ...Ale wyznaję zaraz tutaj, że nie pojmuję wychowania **bez nauki**; tak jak naodwrót, przynajmniej w tem dziele, nie uznaję nauki, która nie wychowuje... Na innem miejscu tego wstępu[2]) mówi, ...że się tylko wtedy ma wychowanie w swej mocy, jeżeli się zdoła wprowadzić w młodzieńczą duszę wielki i w swoich częściach najściślej połączony zakres myśli, który będzie miał dość siły, aby przeważyć niepomyślne warunki otoczenia, a pomyślne w siebie wchłonąć i z sobą zjednoczyć... Ponadto, jakkolwiekby się temu opierało — świat zależy od niewielu; niewielu właściwie wykształconych może nim właściwie kierować... Ludzkość sama wychowuje się ustawicznie przez zakres myśli, który wytwarza". Te zasady Herbarta, wysuwające jako najważniejszy warunek wychowania tworzenie właściwych pojęć i wyobrażeń, gdyż od nich zależą uczucia, a od wyobrażeń i uczuć wola, dały początek kierunkowi wychowawczemu, zwanemu **intelektualizmem** i kładącemu główny nacisk na **wiedzę**, na **wykształcenie**.

Stąd to u wielu pedagogów, zwolenników pedagogiki Herbarta, wyrobiło się pojęcie, że istotnem zadaniem szkoły jest nauczanie, a nie wychowanie, i że szkoła odpowiadać może tylko za poziom naukowy swoich uczniów. To też w miarę wzrostu wpływów tak rozumianej herbartowskiej teorji wychowania na system szkolnictwa zwłaszcza szkolnego w państwach europejskich poziom naukowy stał się jedyną miarą wartości szkoły. Ta jednostronność, nie leżąca wcale w zamiarach Herbarta, stała się przyczyną załamania się tego kierunku w wychowaniu.

Szkoła musi objąć całego człowieka tak, jak to wskazuje stary i słuszny podział wychowania na cielesne, umysłowe i moralne. Przy takiem pojmowaniu sprawy każdą szkołę musimy uznać za zakład wychowawczy, a wychowywanie za jej istotny cel. Odrazu jednak nasuwa się pytanie, czy to wychowywanie w szkole ma się odbywać, jak dotychczas, wyłącznie albo głównie przez nauczanie, czy też obok wychowania umysłowego narówni albo z większą lub mniejszą przewagą ma stanąć wychowanie cielesne i wychowanie moralne.

---

[1]) *Allgemeine Pädagogik aus dem Zweck der Erziehung abgeleitet*. Einleitung str. 21. Lipsk, wydanie Reclama.

[2]) Na str. 31 i 32.

I to zapytanie może się wydać dziwne, jakby w sprawie oczywistej. Ale ta oczywistość to znowu tylko pozór. Wystarczy wskazać na to, co się dzieje obecnie w szkole przez wprowadzenie wychowania cielesnego w takiej postaci, jakiej wymagają nowoczesne badania stanu zdrowia młodzieży i całego społeczeństwa, oraz poglądy na sposób pielęgnowania i rozwijania sił cielesnych jako podstawy nietylko zdrowia ciała ale i ducha. Wszak przeważna część nauczycieli narzeka na nadmiar różnych ćwiczeń cielesnych i zespołów dla ich pielęgnowania. A przecież musi się wyznać, że przez to podniesienie wychowania cielesnego w szkole, przez jego złączenie nietylko z osobistemi potrzebami zdrowia wychowanka ale z potrzebami życia społecznego dokonał się w szkolnictwie zwrot błogosławiony, a sprowadzenie należytej równowagi między wymaganiami wychowania cielesnego i umysłowego jest tylko sprawą czasu, który, nadawając wychowaniu fizycznemu w szkole właściwe cele i postać, musi także doprowadzić do odpowiedniego ograniczenia zasobu naukowego i do odpowiedniejszych sposobów jego przyswajania.

Jeżeli taką uzasadnioną radość musimy wyrazić z powodu podniesienia w szkole i wagi i natężenia wychowania cielesnego, to cóż rzec o wychowaniu obyczajowem, moralnem? Kiedyś, w średnich wiekach, to wychowanie obyczajowe było głównym celem wychowania szkolnego. Szło przecież o wychowanie dobrego chrześcijanina. Od czasów humanizmu cel ten ustąpił innemu celowi, celowi wychowania na klasycznych wzorach dobrego humanisty, t. j. wielbiciela, znawcy i naśladowcy starożytnej kultury. Na gruncie tego humanistycznego wychowania, opartego o znawstwo języka łacińskiego i starożytnej literatury, przyjęło się wspomniane już wyżej herbartowe nauczanie wychowujące. Choć celem Herbarta było wychowanie jednostki o charakterze moralnym, herbartowskie przekonanie, że charakter ten można wyrobić przez samo nauczanie, właściwie obmyślone, okazało się zawodne. Dzisiaj ten tak zwany herbartowski intelektualizm należy do zasad pedagogicznych, które się zwalcza wykazywaniem, że można być mądrym a niecnotą i *że cnotliwego charakteru nabywa się nietylko przez nauczanie, lecz przez wykonywanie czynów cnotliwych i przyzwyczajenie do ich wykonywania. Trzeba więc tak urządzić wychowanie szkolne, aby w niem znalazło się*

miejsce na wykonywanie czynów moralnych i czas na przyzwyczajenie do ich wykonywania.

Ale czy tego wychowania moralnego potrzeba w szkole i jaki ma być jego wartościowy stosunek do wychowania umysłowego i cielesnego? Żyjemy w czasach dawno niespotykanego w dziejach zamętu w świecie moralnym. Kłamie się, oszukuje, krzywdzi i gwałci ludzi i prawo, nawet jawnie i bez wstydu, w życiu prywatnem i publicznem, byle się miało do tego odpowiednią duszę, zręczność lub siłę. Lecz mimo tego zamętu, mimo częstej bezkarności zła, nie słyszy się ani w rozmowach, ani w publicznych przemowach, ani nie czyta się w pismach tyle biadań na zły stan zdrowia społeczeństwa lub na niski poziom wykształcenia, ile na niemoralność w życiu prywatnem i publicznem. Oto jeden dowód potrzeby wychowania moralnego.

Jest jeszcze i drugi. Oto szkoła świecka, która usunęła ze swego programu naukę religji i wychowanie religijne, nie wyrzekła się jednak wychowania moralnego i wprowadziła naukę moralności świeckiej.

Za trzeci dowód nietylko potrzeby lecz i wartości wychowania moralnego niech mi posłuży niedawne przemówienie p. premjera Bartla na poświęceniu auli Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie. Przytoczywszy słowa Stanisława Szczepanowskiego: „Naród dzielnego charakteru i światłego umysłu staje się panem swych losów“, powiedział p. premjer: „Sama światłość umysłu do budowania Polski, do budowania jej potęgi nie wystarczy. Obok światłości, obok wiedzy trzeba jeszcze charakterów.“ Prawda, że p. premjer charaktery te pojmuje jako charaktery twarde, mocne, nie łamiące ale hartujące się w trudnościach; to jednak, co powiedział, wyraża pragnienie, aby w szkole obok wiedzy kształcono także charakter. Zatem obok wychowania cielesnego i obok wychowania umysłowego nietylko powinno być, ale jest konieczne, nietylko jest konieczne, ale jest najważniejsze wychowanie charakterów, które nie jest niczem innem jak wychowaniem moralnem. Ono zatem jest najgłówniejszą podstawą wychowawczą szkoły. Idzie teraz o to, jakie ma być to wychowanie moralne i kto ma być jego prawodawcą. (D. N.)

Poznań. Ignacy Stein.

PEDAGOGIKA CZTERECH PÓR ROKU.

Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że pozostajemy pod silnym wpływem zmian atmosferycznych. Jakże często można spotkać człowieka, który żali się na „psią pogodę“, bo ta pogoda dokucza mu nietylko fizycznie, ale gnębi i przygniata równocześnie jego duszę. Gdybyśmy też przeprowadzili dokładne badania statystyczne, z pewnością na tle zmian pór roku wykrylibyśmy różne stany i nastroje naszej duszy, które niewiadomo skąd się biorą, a które właśnie mają swój podkład w porze roku lub pogodzie. Zmianom takim ulega jednak człowiek nietylko w ciągu roku, ale i w ciągu dnia i to nawet niezależnie od stanu pogody. Niejeden przecież powiada, że rankiem czuje się jeszcze jako tako, ale potem ogarnia go zniechęcenie i jest do niczego niezdolny. Ta niezdolność nie jest wynikiem przepracowania, bo wtedy byłaby zupełnie zrozumiała, nie wywołały jej jakieś przykrości, ale bierze się skądsiś sama, bez żadnego wyraźnego powodu. Obserwując też młodzież naszą, widzimy, że raźniej czuje się rano i intensywniej pracuje w godzinach rannych, aniżeli popołudniowych. Na te stany i nastroje nie zwraca się dzisiaj uwagi. Skomplikowane życie nowoczesne nie pozwala nam stosować się do pór dnia lub roku, pędzi nas i popędza z godziny na godzinę, dopóki zmechanizowany aparat nie wypowie ostatecznie posłuszeństwa i nie poszukamy sobie wypoczynku w grobie. A wszystko to, to nie są jednak rzeczy obojętne dla spraw wychowania i sprawności pracy. Świeżo też na tę sprawę zwraca uwagę Dr. Fritz Klatt w swym artykule „Pädagogik der Tages- und Jahreszeiten“ (*Die Erziehung* 5 Jahrg. Heft 12.) Powiada on: „Zaprzedanie w niewolę swego czasu stanowi najcięższą dolę dzisiejszego człowieka pracy w wielkich miastach. Nie uświadamiają sobie jeszcze ludzie powszechnie, że ta kwestja czasu, ta niewola w swej istocie stanowi powód wielu socjalnych dzisiejszych wad. Czas pracy człowieka jest dzisiaj posiekany na drobniutkie kawałeczki, nie układa się w lata, w pory roku i miesiące. To też cicha tęsknota człowieka do należycie uporządkowanego przebiegu czasu jest ogromna i wzrasta stale, a to tem bardziej, im więcej to życie jest rozdrobnione na atomy i sproszkowane“.

Ten niewłaściwy podział czasu nie stanowi jednak istotnej części mechanicznej pracy i przy dobrej woli i wysiłkach dałby się bez szkody dla samej pracy usunąć, trzeba tylko, aby zagadnienie to było należycie uświadomione i aby do tej pracy wreszcie przystąpiono.

Świat dawniejszy zdawał sobie lepiej sprawę ze zmian pór roku i prawdopodobnie także z wpływu, jaki pory te na ludzi wywierają. U wszystkich narodów spotykamy przecież cały szereg świąt specjalnie związanych z porami roku. Przygotowywano się niejako uroczyście na przyjście tej zmiany i witano ją odpowiednio. Zmieniało się też i zajęcie. Dzisiaj szczególniej w dużem mieście zmiany te przychodzą prawie niespostrzeżenie. Pędzący do biura i z biura lub z fabryki człowiek spostrzega nagle padający śnieg, i to mu dopiero uprzytomnia, że to już zima. A jednak Dr. Klatt ma zupełną rację, gdy powiada: „A przecież i dzisiaj jeszcze człowiek innym jest w zimie, aniżeli w lecie, innym wczesną wiosną i innym jesienią. Nie zdaje sobie tylko z tego sprawy właśnie skutkiem tego sproszkowanego czasu. Brak mu jest takiego zwierciadła, w którem mógłby zobaczyć, jak to wyglądało w innej porze roku.“ To zwierciadło stara się nam przed oczy wysunąć Klatt i przedstawić człowieka na tle pór roku. A więc:

W zimie przytłacza człowieka zimno i wilgoć. Nie może sobie w tym stopniu radzić sam, jak to czyni w lecie i więcej szuka pomocy u drugich. Pragnie pożywienia cięższego. Może jednak pracować ciężko i różnostronnie, może też przyjmować wiele duchowej strawy. Przy końcu zimy potrzebuje silnego wyładowania, które znajduje w karnawale. Takie zabawienie się jest mu potrzebne do przetrawienia tych różnorodności, które zgromadził w czasie zimy.

W lecie natomiast jest już taka zabawa zbyteczna. Teraz człowiek częściej odczuwa pragnienie, aniżeli głód. Letnie pragnienie stanowi przeciwieństwo zimowego głodu. Kto w lecie bodaj raz doznawał prawdziwego pragnienia, ten przypomina sobie z pewnością tę chęć picia długiemi haustami, z którą nic nie może się porównać. W miarę jak głód się potęguje, ogarnia człowieka słabość, gdy natomiast pragnienie pobudza właśnie do natężenia wszystkich sił. Pomiędzy temi dwoma biegunami głodem i pragnieniem porusza się człowiek przez rok cały.

Na wiosnę jednak i w jesieni nie zarysowują się tak wyraźnie te charakterystyczne cechy letnich i zimowych miesięcy. Te pory roku stanowią raczej przygotowanie do zimy i lata.

Gdybyśmy dzisiejszego człowieka pracującego w biurze czy warsztacie zapytali, czy wie, jaka jest obecnie część roku, popatrzyłby na nas zdumiony. Toż przecież każdy dzień jego życia jest nieodmiennie podobny jeden do drugiego i dni te jego pracy nie zależą od roku w tym stopniu, jak zależy od nich praca rolnika. Każdy dzień taki może wprawdzie mieć swoje radości i przykrości, ale naogół dni te podobne są do siebie przez jednostajność zajęcia, mijają niepostrzeżenie i niepostrzeżenie zbliża się starość tak, że człowiek sobie nawet sprawy nie zdaje z tego, akim ulega zmianom.

Podobnie jak pory roku przemijają i chwile dnia nie według naturalnego podziału, lecz są jakby sproszkowane na minuty i sekundy. N a s z d z i e ń j e s t b e z w z g l ę d n i e j e d n o s t r o n n i e p r z e ł a d o w a n y. Szczególniej zbyt silnie obłożona jest pierwsza połowa dnia. Godziny pracy dzisiejszego człowieka mierzy się minutami i sekundami. O wartości pracy nie stanowi dzisiaj intensywność pracy, lecz ilość pracy i jej mechaniczne skutki. I tak płyną bezbarwne dni podobne do siebie całkowicie. Po ogarniającem go zmęczeniu poznaje tylko człowiek, że dzień dobiega końca. Zmęczenie jest często już dosyć silne zrana, a w miarę jak upływa dzień, powiększa się coraz bardziej. A przecież ranek różni się ogromnie od popołudnia. Ranek następuje po nocy, w czasie której mieliśmy sposobność wypocząć i nabrać sił do nowej pracy — popołudnie jest tylko dalszym ciągiem dnia, dalszym ciągiem umęczenia. Rano też powinniśmy być więcej uzdolnieni do wytężającej zawodowej pracy, podczas gdy po południu wybieramy zajęcia lżejsze.

Czyż tak jest jednak dzisiaj? Nowoczesny człowiek śpi mało i niedość głęboko i z pewnem zmęczeniem zabiera się do pracy. Po trzech, czterech godzinach znużenie to występuje silniej i odtąd człowiek myśli tylko o tem, czy wreszcie wnet się ta praca skończy. Gdy nakoniec ta upragniona godzina wyzwolenia wybije, jest już tak zmęczony i wyczerpany, że nie chce mu się nawet myśleć o należytem wykorzystaniu pozostałej części

dnia. Na prace duchowe, które tu właśnie powinny znaleźć miejsce, nie mamy już czasu. Nie starczy go nawet na jakieś wspólne poczynania, wspólne działanie i myślenie. Myślimy teraz tylko o tem, jakby, o ile możności bez najmniejszego z naszej strony wysiłku zabić tę resztę czasu i pozostały wieczór. I oto staje przed nami nierównomierny podział dnia. Jedna część silnie przeciążona intensywną zawodową pracą — druga pełna ospałości i gnuśności.

To nierównomierne przeciążenie dnia rozpoczyna się już w okresie szkolnym. I tam już spotykamy silne obciążenie przedpołudnia, a na resztę dnia pozostawiamy ucznia samemu sobie, skazujemy go na przebywanie w śpiącej atmosferze życia domowego. Spotyka się tam uczeń z przepracowanym, zmęczonym i zdenerwowanym ojcem i matką, ucisza się w nim gwałtownie wszelkie żywsze chęci i nierzadko młode stworzenie wtedy dopiero czuje się dobrze, gdy się z tej atmosfery wyrwie.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak się takie życie na nas odbija. Jeden drugiego popędza do wykonania jak najwięcej pracy w oznaczonych godzinach i nawet się nie zastanawiamy, ile mógłby dokonać człowiek przy właściwym podziale dnia. Szczególniej sprawa ta jest niezmiernie ważna dla naszej młodzieży, i kto wie, czy tu właśnie nie należałoby szukać źródła zniechęcenia, ogarniającego naszą młodzież, a może i niejednego wybryku i zmarnowania życia.

Żyjemy dzisiaj pod znakiem reformy szkolnej. Mówimy wiele o przekształceniu szkół, każdy specjalista pragnąłby ze zakresu swego rozszerzyć materjał, bo to, co jest, zdaje mu się niewystarczające, i w rezultacie zastanawiamy się, jak ten obszerny materjał wtłoczyć w przeznaczone na naukę godziny. Przy rozdzielaniu tego materjału nie zastanawiamy się jednak nad tem, że inne są godziny w maju, inne w ponurym listopadzie, inne te pierwsze rankiem, inne ostatnie. I widzimy przecież, jak to na jednej godzinie idzie nauczycielowi lekcja jak z płatka, na innej mimo wysiłków oporem. Zbadanie nastrojów uczniów zależne od pogody, pory roku i dnia rzuciłoby nam tutaj wiele nowego światła i z pewnością zmusiłoby nas do intensywniejszego uwzględniania tych rzeczy.

Ale zupełnie słusznie zwraca Dr. Klatt uwagę, że nie jest to sprawa łatwa. Powiada: „Całkowicie nierytmiczna mechanika dzisiejszego wielkomiejskiego życia pracy, liczne zadania dzisiejszych olbrzymich szkół z klasami przepełnionemi, a przeciążonymi nadmiernie nauczycielami — to są główne przeszkody i trudności. Jakżeż można — posypią się pytania — w dzisiejszem wielkomiejskiem życiu, tak doskonale uregulowanem według zegarka, robić nagle wyjątek dla szkoły? Jakżeż można w klasie liczącej sześćdziesięciu uczniów uwzględnić podział taki czasu, któryby był dla każdego ucznia dogodny?"

Bezsprzecznie będą trudności, ale już i dzisiaj można wiele zrobić, można przy układaniu rozkładu zajęć nie kierować się wyłącznie mechanicznemi względami, ale uwzględniać i inne. Częściowo robi się to nawet w szkołach powszechnych, grupując przedmioty według tego, czy działają na młodzież więcej, czy mniej wyczerpująco. Stanowczo jednak powinno się przeprowadzić badania i doświadczenia, która pora dnia najwięcej sprzyja tym lub owym przedmiotom.

Dla organizacji szkoły doniosłe jest również zagadnienie prawidłowego rozplanowania roku szkolnego, zaznaczenie, w których porach roku winno się większy nacisk położyć na odpowiednie przedmioty. Godząc się na wywody Dra Klatta, pozwolę sobie tutaj przytoczyć, jak on sobie takie ugrupowanie przedmiotów wyobraża. „Wszystkie przedmioty naukowe, które działają pobudzająco, które jakikolwiek kierunek mogą życiu nadać, należą do wczesnej wiosny. Zwłaszcza silnie wzrastająca młodzież na wiosnę winna znaleźć tutaj właściwe poparcie dla tego objawu. Z wiosną można też wykrzesać w młodzieży odpowiedni zapał, którego na cały rok starczy. W lecie, a więc tuż przed i po wielkich ferjach, należałoby położyć nacisk na te przedmioty, które mają za cel rozwinięcie umysłu i ducha. Tutaj można także wypróbować wytrzymałość uczniów i posłuszeństwo. Trzeba tutaj uwzględniać ich pragnienie za przestrzenią. To już czas, aby im dać poznać świat pod względem geograficznym i geopolitycznym. To jest odpowiedni czas na naukę przyrody w najszerszem znaczeniu tego słowa. Jesień natomiast to pora na artystyczne kształtowanie, a w szczególności na te wszystkie prace, które sprzyjają społecznemu kształtowaniu się. Wczesną

wiosną bardzo jest trudno zjednoczyć klasę. Każdy jest zajęty wtedy głównie sam ze sobą, tworzą się grupy, partje. Wiosna, to pora rewolucji, w jesieni jednak łatwo młodzież doprowadzić do wspólnej pracy, a wspólne zajęcia popołudniowe mogą w tym kierunku dostarczyć nawet zdumiewających rezultatów. Zima wkońcu, to pora na różnorakie ćwiczące prace. Wtedy muszą być ćwiczone intelektualne zdolności. Jest to czas na różne praktyczne drobne prace, czas na wzmocnienie sił pamięci. Wszystkie pomiary i liczby, budowy i konstrukcje, ćwiczenia w logicznem myśleniu należą do zimy."

Jeżeli się zastanowimy, zauważymy łatwo, że właściwie cały dzisiejszy system nauczania jest to system przeznaczony na zimę, a inne pory roku nie są w nim należycie uwzględnione. Wykształcenie wszystkich intelektualnych i praktycznie zużyć się dających zdolności przewyższa wszystko inne tak bardzo, że zaledwie czasem i to bardzo rzadko można o tych innych sprawach wspomnieć. Brak jest zupełnie tego pobudzenia wiosennego, nieuwzględnione są siły ludzkie, wyrabiające naturalny pogląd na świat i przyrodę, brak sił twórczych, dopomagających do należytego dojrzewania. Nad tą jednostronnością naszego zimowego wykształcenia trzeba się jednak zastanowić i o tem poważnie pomyśleć.

Włocławek. J. Ciembroniewicz.

O WĘGLU.

(Lekcja w klasie VI.)

Potrzebne pomoce i okazy: probówki, trociny, papier, cukier, woda wapienna, kawałek płyty szklanej, lampka spirytusowa, zapałki, obraz roślinności z epoki węglowej, kawałek węgla kamiennego z wyraźnemi słojami, kawałek łupka lub węgla z śladami kory roślin dawnych, lignit, torf.

Plan: I. Opały — spalenie — ciepło — dwutlenek węgla.
II. Zwęglanie (trocin, papieru, cukru).
III. Węgiel, a) węgiel jako pierwiastek,
b) skąd bierze się węgiel w materji organicznej?
c) jak powstały pokłady węgla?
IV. Rozwiązanie zagadnień o węglu.
V. Zebranie materjału i zastosowanie praktyczne.

I. Jakie znacie opały? (Węgiel, drzewo, torf, koks itp.) Co wiesz o spalaniu węgla kamiennego? (Trudniej się zapala — potrzebuje obfitego dostępu powietrza — daje dużo ciepła — zostawia mało popiołu.) Opowiedz o spalaniu drzewa i torfu. Porównaj węgiel kamienny, drzewo i torf pod względem ilości ciepła i popiołu, który powstaje przez spalenie. Mówiliście, że obfity dostęp powietrza jest konieczny, aby węgiel mógł się spalić. A z jakich to składników złożone jest powietrze? (Głównie z azotu i tlenu.) Czy azot i tlen są w równej mierze potrzebne do spalania węgla? (Tylko tlen — bez azotu mogłoby się obejść.) Z nauki o tlenie wiecie, jak to spalają się ciała w czystym tlenie. (Żywo i jasnym płomieniem.) A cóż to się dzieje z tlenem, kiedy węgiel się spala? (Tlen łączy się z węglem.) I co powstaje z tego połączenia? (Dwutlenek węgla, zwany też kwasem węglowym.) Powiedz, co wiesz o kwasie węglowym. (Ciało łotne — bezbarwne — szkodliwe dla zdrowia.) Przy oddychaniu powstaje także dwutlenek węgla. Możemy się o tem nawet przekonać. W tym celu biorę nieco wody wapiennej do probówki i wdmuchuję (rurką) powietrze z płuc do wody wapiennej w probówce. Co spostrzegliśmy? (Przezroczysta woda wapienna zmętniała.) Biorę raz jeszcze czystą wodę wapienną, powtarzam doświadczenie, ale wdmuchuję powietrze czyste, które jeszcze nie było w płucach. Dlaczego tym razem woda nie zmętniała? (Nie było dwutlenku węgla.)

Tlen, pochodzący z zewnątrz, łączy się w organizmie naszym z węglem na dwutlenek węgla. Cóż z tego wynika? (W organizmie ludzkim musi znajdować się węgiel.) Zatem jakie zjawisko dokonuje się przy oddychaniu? (Spalanie węgla.) Czy spalanie węgla w organizmie ma przebieg równie gwałtowny jak w piecu? (Nie, bo niema płomienia.) Takie powolne spalanie nazywamy utlenianiem. Wytłumacz, na czem polega utlenianie węgla? A co należy rozumieć przez spalanie węgla? (Łączenie z tlenem.) Wiemy, że zwierzęta i rośliny również oddychają. Jaki stąd wniosek? (W ich organizmach występuje również węgiel.)

Ciała, które pochodzą od organizmów, nazywamy ciałami organicznemi. Napisz to na tablicy!

II. Mam tu w trzech probówkach trzy różne ciała. Wymień je. (Trociny, papier cukier.) Jakiego pochodzenia są te ciała?

(Trociny i cukier są pochodzenia roślinnego — papier roślinnego lub zwierzęcego.) Powiedz mi krótko, jakie to są ciała? (Ciała organiczne.) (Jeżeli się dzieci nie odrazu orjentują, wskażę na tablicę.) Chciałbym, abyśmy się przekonali, czy i w tych ciałach organicznych występuje węgiel. W tym celu muszę go uwolnić z tych ciał, ale nie dopuścić do jego spalenia, bo ulotniłby się pod postacią dwutlenku węgla w powietrze. Aby węgiel uwolnić, trzeba ciała w probówkach prażyć. Ale w jaki sposób uniknę spalenia? (Trzeba (palcem) utrudnić dostęp powietrza.) (Jeden z uczniów zapala lampę spirytusową, inni zwęglają trociny, papier i cukier. Kilku uczniów z ostatnich ławek można przywołać, aby się przypatrzeli zjawisku zbliska. Po każdem doświadczeniu, które dzieci śledzą z zainteresowaniem, przechodzi probówka kolejno z rąk do rąk.) *) Można też jeszcze w inny sposób wykazać, że węgiel rzeczywiście znajduje się w drzewie i ulega spaleniu.

Mam tu płytę szklaną i płonącą zapałkę; nakrywam zapałkę płytą. Cóż widzimy? (Węgiel wystąpił na szkle.) On nie zdołał się spalić i osadził się na szkle. Jak nazwiemy taki osadzony węgiel? (Sadze.) Powiedz, co wiesz o sadzach. (Występują w kominie, także u lampy, gdy światło „kopci", robią z niej pastę do obuwia itp.)

Wróćmy do poprzednich doświadczeń. Węgiel w ciałach prażonych bez dostępu powietrza wystąpił wyraźnie. Mówimy, że ciała te zostały zwęglone. Napisz na tablicy: spalanie, utlenianie, zwęglanie! Objaśnij, czem się różnią te zjawiska od siebie. Jak nazywamy węgiel, pochodzący z sztucznego węglenia drzewa, kości, krwi? (Węgiel drzewny, kostny, węgiel z krwi.)

III. Opowiedz o występowaniu węgla na podstawie tego, cośmy słyszeli. Stwierdziliśmy, że węgiel występuje w pokładach, w ciałach organicznych i dwutlenku węgla. Wymień, czem jest dwutlenek węgla. (Związkiem.) A węgiel kamienny i ciała organiczne? (Także związki.) Pomyślcie trochę i powiedzcie mi, jakie ciekawe pytania nasuwają wam się w związku z tem, co wiemy o węglu. (Czy węgiel występuje niepołączony z innemi ciałami?) Jak go wtedy nazwiemy? (Pierwiastkiem czyli węglem

*) W czasie zwęglania należy trzymać probówkę poziomo, aby skroplona para wodna nie spłynęła na dno probówki, bo może to spowodować jej pęknięcie.

w stanie wolnym.) Jak więc mógłbyś inaczej wyrazić to zagadnienie? (Czy węgiel występuje jako pierwiastek?) Napisz to zagadnienie na tablicy i oznacz liczbą 1.

Dzieci podają i piszą na tablicy dalsze zagadnienia, mianowicie: 2. Skąd bierze się węgiel w organizmach ludzi, zwierząt i roślin? 3. Jak powstały pokłady węgla?

IV. Rozwiążemy wspólnie te zagadnienia.

1) Gdy sztucznie zapobiegliśmy łączeniu się pewnej ilości węgla z tlenem, wtedy — już z drzewa uwolniony — osadził się na szkle. Węgiel wystąpił na szkle w stanie wolnym, tj. jako pierwiastek. Sadze, to węgiel czysty, ale otrzymany drogą sztuczną, dlatego nazywamy go też w ę g l e m s z t u c z n y m.

Tu oto mam kawałek węgla czystego, czyli węgla w stanie wolnym, tak, jak występuje on w przyrodzie. Jest to t. zw. grafit. Zbadajcie go pod względem barwy, twardości i rysy. Daj odpowiedź na pytanie z tablicy.

2) Przystępując do odpowiedzi na drugie pytanie, musimy rozpocząć od dwutlenku węgla. Jak wiemy, źródłem, z którego on pochodzi, jest spalanie węgla różnych ciał i oddychanie organizmów. Powietrze, które ma za dużo dwutlenku węgla, jest szkodliwe dla organizmów. Wiemy o tem, jak przykre jest powietrze, w długo niewietrzonej klasie. Jednak ciągle organizmy nasze oddychają. Węgiel ustawicznie więc zostaje spalany. Jakie tu nasuwa się przypuszczenie? (Że kiedyś w powietrzu zabraknie tlenu, a będzie za dużo dwutlenku węgla.) Na szczęście tlenu nie ubywa, a dwutlenku nie przybywa w powietrzu. Musi więc być przyczyna, która utrzymuje równowagę między ilością tlenu i dwutlenku węgla w powietrzu. Tą przyczyną są rośliny. Może który z was porównywał powietrze leśne z tem, którem oddychamy w domu latem, gdy słońce przygrzewa. Wypowiedz się, coś zauważył. (W lesie jest powietrze milsze i zdrowsze.) Otóż rośliny mają tę zdolność, że zapomocą swoich liści pobierają z powietrza dwutlenek węgla, w sposób tajemniczy go rozkładają i zatrzymują dla siebie węgiel a tlen oddają zpowrotem. To nazywamy a s y m i l a c j ą d w u t l e n k u węgla. Napisz te wyrazy na tablicy. — Taka asymilacja, czyli przyswojenie dwutlenku węgla, może dokonywać się tylko wtedy, gdy słońce świeci na liście, w których węgiel razem z wodą pobraną z ziemi, zostaje

przerobiony na cukier i mączkę, służące roślinie jako pożywienie. Że i w mące jest węgiel, o tem nietrudno się przekonać, zwęgliwszy kawałek chleba lub kilka ziarn zboża. A czy tylko dla siebie rośliny wyrabiają te cenne materjały, jakiemi są mączki i cukier? (Także ludzie i zwierzęta roślinożerne żywią się pokarmami roślinnego pochodzenia.) Skąd wtedy bierze się węgiel w organizmach zwierząt mięsożernych? (Węgiel jest również w mięsie, którem się żywią, bo ono pochodzi od zabitych zwierząt roślinożernych.) Bez czego nie mogliby żyć ludzie i zwierzęta? (Bez roślin.) Od kogo są rośliny zależne? (Od ludzi i zwierząt, którzy dostarczają roślinom dwutlenku węgla.) Widzimy więc, jak w przyrodzie jedne organizmy są zależne od drugich i jak pięknie wspierają się wzajemnie. A który pierwiastek jest tym łącznikiem? (Węgiel.) Przedstaw odpowiedź na drugie zagadnienie.

3) Trzecie zagadnienie rozwiążecie sami, kiedy zbadacie ten oto okaz węgla kamiennego. On daje każdemu myślącemu człowiekowi odpowiedź na pytanie: „Skąd wzięły się pokłady węgla?“ Kto zbadał okaz, ten przypatrzy się, co nam mówi obraz. Mam tu jeszcze inne okazy, które mogłyby dużo ciekawego powiedzieć, gdyby mówić umiały. Niestety one milczą; więc czytajmy z nich o tem, co nas interesuje. (Kolejno z rąk do rąk wędrują: węgiel z słojami, łupek z odciskami, lignit, torf.) Opowiedz, coś wyczytał z okazów i obrazu.

V. Opisz mi krótko doświadczenia, wykonane na lekcji, i o czem nas pouczają. Daj odpowiedź na pierwsze — na drugie — na trzecie — zagadnienie, napisane na tablicy.

Mało jest okazów, z których tak dużo możemy wyczytać o przeszłości węgla, który jest tak ważnym dla naszego życia. Wiecie też, że im więcej mamy takich okazów, tem milsza staje się nauka. W jaki sposób mógłbyś się przyczynić do tego, aby ilość podobnych okazów w naszej szkole wzrosła? („Będę pilnie badał węgiel, który służy jako opał, a gdy znajdę okaz ciekawy, to przyniosę go do szkoły, by pomnożyć zbiory szkolne.“)

Krotoszyn. J. Fietz.

Uwaga. Lekcja powyższa może być materjałem na jedną lub dwie godziny szkolne; w drugim wypadku można zwęglić jeszcze niektóre inne ciała (np. skórę, mięso itp.) i wspomnieć też o rozkładzie organizmów martwych w miejscach, gdzie dostęp tlenu jest obfity — jako przykład utlenienia, przy współudziale bakteryj gnilnych.

ĆWICZENIA Z FIZYKI.

(Kl. VI.)

1. W a ż e n i e (1 godzina). Waga, odważniki, litr, dm^3, menzurka, monety, słoik. Przypatrzcie się budowie wagi. (Opis.) Przypatrzcie się odważnikom. Wytłumacz, co oznaczają cyfry na odważnikach!

1 kg = ? dkg $^1/_2$ kg = ? dkg $^1/_5$ kg = ? dkg
= ? g = ? g = ? g

1. Zważyć monetę 5 groszową = ? g (Zapisać.)
2. „ „ 10 „ = ? g
3. „ „ 20 „ = ? g
4. „ „ 2 „ = ? g
5. „ „ 1 „ = ? g
6. „ „ 50 „ = ? g
7. „ gwóźdź = ? g
8. „ ołówek = ? g
9. „ zlewkę = ? g
10. Do menzurki nalać wody, 50 cm^3 lub 100 cm^3 (zależnie od menzurki), a następnie zważyć tę wodę. (Zapisać.)
11. Zważoną wodę wlać do litra i dolewać tak długo, aż go napełnisz (pomiary zapisać, następnie dodać.) Ile waży litr wody?
12. Litr wody wlać do dm^3! Wniosek!

100 cm^3 wody waży 100 g
1 „ „ „ 1 g
1000 „ „ „ 1000 g

Litr wody waży 1 kg
Ile waży m^3 wody ?
„ „ cm^3 „ ?

2. M i e r z e n i e (1 godzina). Podziałka 5 dm, cm, mm, gwóźdź, pręt, zeszyt, książka, ołówek.

1) Wymień, na ile części oznaczonych cyframi podzielony jest linjał!

Jak nazywamy taką jedną część?
Jak nazywamy 10 takich części?
Na ile części podzielony jest każdy centymetr?

Wymień nazwę tych części?

Ile mm = 50 cm
7 dm
2 m
Ile cm = 6 dm
= 2 m
5 dm = ? cm
= ? mm
$^1/_5$ dm = ? cm
= ? mm
0,1 m = ? dm
= ? cm
= ? mm
$^4/_5$ m = ? dm
= ? cm
= ? mm

2) Zmierzcie długość ołówka! (W cm i mm.) (Zapisać.)
3) „ „ i szerokość książki.
4) „ „ „ zeszytu.
5) „ „ ręki od ramienia do palców.
6) „ „ pojedyńczych palców.
7) „ szerokość dłoni.
8) „ wzrost kolegi.
9) Narysujcie kilka odcinków i zmierzcie ich długość.
10) „ „ „ i na oko ocenić ich długość, następnie sprawdzić podziałką.

11) Narysujcie kilka odcinków różnej długości i kierunku, podzielić na oko na $^1/_2$ i zmierzyć je następnie podziałką.

12) Zmierzcie 3 razy krok.
pierwszy pomiar ....
drugi „ ....
trzeci „ ....

dodać, a sumę podzielić przez 3. (Średni pomiar.)

3. Mierzenie pola przez ważenie ($1^1/_2$ godz). Waga, odważniki, nieforemny kawał tektury, prostokąt, kwadrat, trójkąt.
1) Oblicz powierzchnię kartki zeszytu.
2) „ „ prostokąta.

3) Oblicz powierzchnię kwadratu.
4) „ „ trójkąta.
5) Zważ prostokąt z drugiego ćwiczenia (wagę zapisać na tab.1).
6) Narysuj i wytnij cm^2 z tego prostokąta.
7) Zważ ten cm^2 (wagę zapisać).
8) Podziel ciężar tektury przez ciężar cm^2. Iloraz wskaże, ile cm^2 wynosi powierzchnia.
9) Od 5-tego do 8-mego ćwiczenia, przerobić dla kwadratu.
10) Tak samo dla nieforemnej figury.

ciężar tektury	: ciężar 1 cm^2	= powierzchnia

Tabela 1.

4. Mierzenie objętości. (1 godz.) Menzurka, prostopadłościan, sześcian, flaszeczka, szklanka, woda, gwóźdź, kamień, śruba, nitka.

1) Oblicz objętość sześcianu.
2) „ „ prostopadłościanu.
3) Zmierz objętość szklanki przy pomocy menzurki.
4) Do menzurki nalać 30 cm^3 wody.
5) Uwiąż kamyk na nitce i zanurz go w menzurce. Powiedz, co zauważyłeś. O ile kresek podniosła się woda? Od obecnego poziomu wody odjąć pierwotny poziom, a otrzymasz objętość kamienia.
6) Ćwiczenia 4—5 przerobić dla gwoździa, ołówka, trzonka, śruby.

5. Wyznaczanie ciężaru właściwego. (1 godz.) Waga, odważniki, woda, zlewka, menzurka, kawałek żelaza, ołowiu, miedzi, prostopadłościan z drzewa bukowego, sosnowego, dębowego.

1) Zważ kawałek żelaza (wagę zapisać na tab. 2).

2) Oblicz objętość żelaza przy pomocy menzurki. (Objętość zapisać.)

3) Podziel ciężar żelaza przez objętość. Otrzymany iloraz wskaże ciężar właściwy tego ciała.

gatunek	ciężar	: objętość	= g/cm^3
żelazo			
ołów			
miedź			
dąb			
sosna			
buk			

Tabela 2.

4) Ćwiczenia od 1—3 przerobić dla ołowiu, miedzi, dębu, buku, sosny. Otrzymane wyniki porównać z tabelą ciężarów właściwych, ewentualną przyczynę błędu omówić.

Kościan. Maksymiljan Łodziński.

KONKURS NA WZÓR LEKCYJNY.

W roku bieżącym pragniemy ogłosić jak w pierwszych latach wydawniczych „Przyjaciela Szkoły“, co pewien czas konkursy na opracowanie podanych przez nas tematów.

Niniejszem rozpisujemy konkurs na wzór lekcyjny pt.:

Dlaczego Południowa Ameryka nadaje się na kolonizację?

(Oddział VI szkoły powszechnej.)

W opracowaniu należy uwzględnić nowe metody nauczania, podać psychologiczne umotywowanie postępowania dydaktycznego i wymienić podręczniki szkolne wzgięd. literaturę pomocniczą.

Prace, pisane czytelnie i tylko po jednej stronie każdej karty, należy przesyłać do Redakcji do dnia 10 lutego rb. Wzór lekcyjny, uznany przez Redakcję za najlepszy, zostanie ogłoszony w pierwszym zeszycie *P. S.* na marzec rb. za zwykłem hononarjum autorskiem oraz nagrodą konkursową w kwocie zł 30. Ponadto Redakcja może wyróżnić dalsze prace i umieścić je w całości lub częściowo w czasopiśmie (za zwykłem honorarjum), przyczem Wydawnictwo „Przyj. Szk.“ zastrzega sobie w stosunku do drukowanych wzorów i uwag prawo własności.

Podobne konkursy przewidujemy i w dalszych miesiącach i prosimy zaproponować tematy aktualne na kwiecień, maj itd. z różnych przedmiotów i w różnych oddziałach.

Poznań, 5 stycznia 1929. *Redakcja Przyjaciela Szkoły.*

ZAKŁADAJMY CHÓRY NAUCZYCIELSKIE.

W uroczystej akademji, jaka się odbyła w Auli Uniwersytetu Poznańskiego ku uczczeniu Ewarysta Estkowskiego,*) wziął czynny udział Męski Chór Nauczycielski w Poznaniu. Nie jest to fakt drobnej wagi, nad którym możnaby przejść do porządku dziennego, ale czyn doniosły, rzec można, o przełomowem znaczeniu. Właśnie na polu kultury muzycznej nauczycielstwo innych krajów słowiańskich wyprzedziło nas znacznie. Zagraniczne chóry nauczycielskie stoją na wyżynie, dając przykład należytego pielęgnowania pieśni. Jakże u nas inaczej!

Stałego chóru nauczycielskiego, opartego na członkach rzeczywistych i na statucie (przestrzeganym) w Polsce dotąd, o ile mi wiadomo, nie posiadaliśmy. Tu i owdzie zaśpiewa zespół nauczycielski, lecz jest to praca dorywcza, wywołana potrzebą chwili. Po danej uroczystości praca ustaje. A szkoda wielka, bo przecież w żadnym zawodzie niema tylu ludzi zdolnych do stworzenia chóru, jak między nami. Każdy bowiem nauczyciel posiada pewien zasób wiedzy muzycznej, jest w pewnej mierze umuzykalniony i powiedzmy otwarcie trzeba tylko chcieć! Popatrzmy wokół nas, a zobaczymy, że sami tylko zostaliśmy na uboczu. Inne kategorje urzędników, a nawet poszczególne cechy rękodzielników, zdobyły się na własne chóry, chociaż pracę na tej niwie napewno mają trudniejszą. Czas więc skończyć u nas z tym letargiem. Narzekanie (chociaż słuszne), że warunki materjalne zmuszają nas do szukania zajęć ubocznych w innych szkołach (np. dokształcających), nie powinno być hamulcem w naszem życiu kulturalnem. Każdą depresję duchową zgnieciemy tylko siłą własnej woli, więc powtarzam jeszcze raz: trzeba chcieć!

Istnienie chóru nauczycielskiego w danem mieście czy okolicy jest zależne od tych kilku jednostek nieugiętej woli, którzy potrafią przekonać tych, którzy pesymistycznie odnoszą się do całej sprawy.

Chór nauczycielski w Poznaniu zawiązał się kilkakrotnie, jednak zawsze z niewiadomych przyczyn przestawał istnieć. Grupka ludzi przechodziła z chóru do chóru, ale mimo to nie złamała w sobie tej silnej wiary i oto dzisiejszy Męski Chór Nauczycielski trwa już od półtora roku a wierzymy, że egzystencja jego jest

*) 28 grudnia 1928 r.; patrz „Różne Wiadomości" w niniejszym Numerze „P. S,"

zapewniona. Dlaczego? Bo przeszedł okres najcięższy: początki. Dzięki sprężystej akcji całego zarządu i zdrowej inicjatywie zespołu, utrzymano się — i dziś, z chlubą stwierdzamy, jesteśmy pierwszym oficjalnym chórem nauczycielskim w całej Polsce, który zadanie swoje pojmuje poważnie i który nie pójdzie drogą połowiczną, bo kierownikiem jego jest znany prof. Państw. Konserwatorjum Muzycznego w Poznaniu, p. Władysław Raczkowski, dyrektor artystyczny Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewackich.

Chór nauczycielski ma w sobie jednoczyć całe nauczycielstwo, jednych jako członków czynnych, drugich jako wspierających i dlatego musi stać ponad organizacjami nauczycielskiemi. Zarząd winien wytężyć wszystkie swoje siły, ażeby chór nie był uważany, jako własność „Ogniska" czy „Chrześcijańskiego Stowarzyszenia", ma być „nauczycielskim", służyć idei kultu pieśni polskiej i uroczystościom obu organizacyj. Tak pojęte zadanie chóru nauczycielskiego zapewni mu rozwój i poważanie. Zatem — do pracy! Twórzmy chóry nauczycielskie! Niech okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, (zamieszczony w Nr. 15, Dziennika Urzędowego Kuratorjum) odniesie pożądany skutek. Przekonani jesteśmy, że wszystkie chóry nauczycielskie, jakie się utworzą, doznają moralnej opieki ze strony władz szkolnych, a wrazie potrzeby, przyjdzie im Kuratorjum z wydatną pomocą.

Poznań. Roman Heising,
prezes M. Ch. N. w Poznaniu.

Uwaga: Dla zorjentowania się i ew. wspólnego działania chórów nauczycielskich w przyszłości, uprzejmie proszę PP. Kolegów i Koleżanki o łaskawe podanie, co się czyni w tym kierunku na Ich terenie. Adres: Roman Heising, Poznań. ul. Wrocławska 39.

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI.

Jak wzbudzam w dziecku, przez naukę historji, miłość do ojczyzny i współrodaków? [1])

1. Program ministerjalny wysuwa jako jeden z celów nauki historji wzbudzenie miłości do ojczyzny i współrodaków. Cel ten rozmaicie bywa komentowany. Jedni chcieliby przez naukę historji wychować nacjonalistów, inni żądają, by nauka historji była przepojona uczuciem patrjotycznem, jednak bez wzbudzania nienawiści do innych narodów. Ostatnie żądanie wydaje się najbardziej celowe. W dobie obecnej głosi się wszędzie hasła pokoju [2]), współżycie narodów jest

1) Pytanie z Nr. 19 VII rocznika (5 XII 1928).
2) Patrz artykuł L. Bandury w Nr. 20 *Przyjaciela Szkoły* (rok 1928).

konieczne. Wzbudzenie miłości do ojczyzny nie może też wyjść na szkodę bezstronności historycznej. W jaki sposób dokonać tego w szkole powszechnej? Oto pytanie, na które postaram się dać odpowiedź.

2. Już w pogadankach przygotowawczych (oddz. III) należy kłaść nacisk na ukochanie tej ziemi, na której mieszkam. Kocham moją wieś rodzinną czy miasto, bo tu urodziłem się, tu mieszkają moi rodzice, tu z innemi dziećmi bawiłem się na łące, w lesie, w polu. — Dzieci odczują łatwo, iż milej jest w miejscowości rodzinnej niż w innej. Nie można jednak ograniczyć się do wzbudzania takiej tylko miłości, bo mogłoby to doprowadzić do zgubnego partykularyzmu. Trzeba kochać całą Polskę! W myśl tej zasady omawiać trzeba już w pogadankach przygotowawczych i oczywiście w dalszym ciągu nauki, iż moja miejscowość rodzinna to tylko cząstka Polski. U nas mieszkają Polacy, mieszkają też w miejscowościach sąsiednich, mieszkają w Poznaniu, Warszawie, Krakowie. W naszej miejscowości mówią ludzie po polsku, mówią tak samo w miejscowościach całej Polski. Kocham rodziców, którzy mieszkają w naszej wiosce, jednak kocham również wujka, dziadka, chociaż mieszkają daleko! — Na szeregu takich przykładów, wziętych wprost z życia dzieci, uwydatnimy przywiązanie do miejscowości rodzinnej i do całej Polski. Położyć należy nacisk na takie czynniki tego przywiązania, jak: ziemia, mowa, pieśń, ludzie. Rzecz jasna, że nie można zapomnieć o historji naszej miejscowości. Program ministerjalny przewiduje to w oddz. IV, jednak już w oddz. III można dać niektóre legendy historyczne i podania. W ten sposób zrozumieją dzieci łatwiej przeszłość. Materjał ten zużytkować można do analogji: nasza miejscowość nie wyglądała dawniej tak, jak wygląda dzisiaj; tak samo było z całą Polską. Kocham naszą miejscowość, bo tu żyli moi ojcowie, kocham całą Polskę, bo w niej żyli nasi przodkowie — Polacy.

3. Warunkiem wzbudzenia prawdziwej miłości ojczyzny jest wykazanie, iż jednostka jest cząstką narodu. Wpierw wykażemy zależność jednego człowieka od drugiego. Przykłady, które rzecz wyjaśnią, mogą być takie: jeśli ojciec pracuje w polu, to dlatego, by wyżywić nietylko siebie i rodzinę, lecz również ludzi w mieście, którzy ziemi nie uprawiają; jeśli rzemieślnicy wyrabiają dużo towarów, to zaopatrują niemi ludność miasta i wsi. — Przykłady takie można mnożyć kilkakrotnie. Gdy dzieci zrozumieją tę zależność, postępujemy dalej: wykazujemy zależność jednostki od narodu. Przykłady, które rozwinąć można w czasie nauki: pali się dom; sąsiedzi a nawet cała ludność przybiega i ratuje. Pracą zbiorową zostaje dom uratowany. — Gospodarzowi spalił się dom. Cała wieś przychodzi mu z pomocą. Dzięki zbiorowej ofiarności gospodarz może dom odbudować. — Podobne przykłady dopomogą do zrozumienia, że jednostka nie może żyć sama dla siebie. Tak jest w małej zbiorowości, w mieście czy na wsi. Lecz tak samo jest w narodzie. Przykłady: nieprzyjaciel napadnie pograniczne miejscowości — bronić idą ludzie z całego kraju; na wojnie ginie dużo ludzi — giną w obronie całego państwa. W historji mamy dużo przykładów pracy jednostki dla całego narodu. — W oddz. III: Kazimierz Wielki opiekuje się chłopami; królowa Jadwiga poświęca się dla narodu polskiego; Kościuszko walczy w obronie kraju. — W oddz. IV: Traugutt ginie w walce o niepodległość Polski; ks. Józef

broni honoru Polaków i ginie w Elsterze; Dąbrowski całe swe życie poświęca sprawie narodu polskiego. — W oddz. V: benedyktyni pracują na polu oświaty i cywilizacji narodu; jednostki (Leszczyński, Konarski) dążą do naprawy Rzeczypospolitej. — W oddz. VI: konfederaci barscy walczą z wrogiem; Staszic pracuje nad gospodarczem podniesieniem państwa; Szymon Konarski organizuje naród do powstania.

Przykłady te nie wyczerpują oczywiście tego materjału, który znaleźć możemy w programie. Im zaś więcej będzie materjału, tem lepiej będziemy mogli wykazać zależność jednostki od narodu. Bez ogółu byłoby jednostce ciężko. Przykładem tego ludzie pierwotni. Przecież jeśli chodziło o obronę przed wrogiem, zawsze łączyli się i walczyli razem. Jak w rodzinie wszyscy kochają się i pomagają sobie wzajemnie, tak samo winno być w narodzie.

4. Z omówionem wyżej zagadnieniem pracy jednostki dla narodu łączy się zagadnienie kultu bohaterów. Sporną jest kwestja, czy jednostka może być czynnikiem, decydującym o rozwoju wypadków historycznych. Jedni twierdzą, że jednostka może wpływać na rozwój wypadków, inni zaprzeczają temu, dowodząc, iż jedynym czynnikiem jest splot warunków tak gospodarczych, jak politycznych i kulturalnych. Dla tematu, który tu omawiam, kwestja ta nie posiada większego znaczenia. Przecież jeśli daną jednostkę postawić można jako wzór postępowania, to czyż ideał taki nie wpłynie na wzbudzenie uczuć patrjotycznych? Możnaby tu powołać się na twierdzenie bihewioryzmu, że „ideały zasady — w najszerszem słowa znaczeniu — są również czynnikiem kierującym w zachowaniu się. Wytwarzanie ich zatem ma doniosłe znaczenie praktyczne. Ideały jednak wytwarzają się nietylko przez życie indywidualne, lecz jako gotowe formy zachowania się istnieją już w społeczeństwie i dziecko przyswaja je sobie choćby przez samo naśladownictwo“. [1])

Jeśli w nauce historji mówić będziemy o bohaterach, na pierwsze miejsce wysuniemy ich poświęcenie się dla narodu. Nie szczęście osobiste jest celem ich życia, lecz szczęście narodu. Program ministerjalny podaje wiele bohaterskich postaci do omówienia.

5. Wielką wartość w kształceniu uczuć patrjotycznych posiadają piękne momenty naszej historji. Już w oddz. III kłaść będziemy nacisk na kulturalną misję Polski w stosunku do Litwy, na walki z nawałą pogańską: raz z Tatarami, drugi raz z Turkami; na piękne hasła Unji Lubelskiej i Konstytucji 3 maja itd. Wypadki te — to słońce w naszej przeszłości: świecą jasnemi promieniami poprzez ciąg naszej historji, dochodzą do nas nieskalane, piękne. A ponieważ dusza ludzka chętnie pochłania piękno i je kocha, dlatego też nie będzie potrzeba większego wysiłku, by doprowadzić dzieci do pokochania pięknych momentów przeszłości. Jeśli dodamy, że przeszłość jest nieodłącznym momentem pojęcia ojczyzny, wtedy zrozumiemy, iż ukochanie przeszłości jest zarazem miłością ojczyzny. Przecież Polska dzisiejsza — to nie spadły z przestworzy meteor. Polska to powiązanie wielkiej teraźniejszości z przeszłością.

Jeśli przyjmujemy zasadę wzbudzania uczuć patrjotycznych przez ukazanie pięknej przeszłości, to nie znaczy to wcale, iżbyśmy mieli mniej piękne momenty

1) *Praca Szkolna* z r. 1928 str. 139.

ominąć lub przedstawić niezgodnie z prawdą. Nie! Nauka historji musi być objektywna, bo tylko wtedy jest nauką. Bolesne, mniej piękne chwile — to jakby niedomagania w życiu człowieka. Upaść może każdy, wielkim zaś jest ten, kto z upadku podźwignie się i kroczy dalej jasną drogą. Naród polski miał chwile upadku, jednak za każdym razem umiał się podźwignąć. Jeśli bolesne momenty przedstawimy dzieciom w ten sposób, przyczyni się to do jeszcze większego ukochania przeszłości.

6. Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja, jakie znaczenie mogą mieć we wzbudzaniu miłości do ojczyzny wycieczki, muzea i czytanie książek treści historycznej. Niewątpliwie znaczenie ich jest wielkie. Wycieczki zapoznają dzieci z zabytkami — a to przyczynia się do rozumienia historji i ukochania jej widomej przeszłości. Wycieczki historyczne mogą dać impuls do założenia muzeum historycznego. Przynosimy z wędrówki zdjęcia fotograficzne, włączamy do muzeum przyniesione przez dzieci wykopaliska. Zbieramy pocztówki z obrazami historycznemi, tworzymy serje i używamy ich jako pomocy naukowych. Zbieramy także wycinki z gazet, obrazy i notatki historyczne i tworzymy z tego albumy. Te wszystkie prace wykonują dzieci, co powoduje zainteresowanie się historją. Nie potrzeba tu udowadniać, że zbiory takie przyczynią się do większego pokochania ojczyzny — tej, która tak bogata jest w zabytki przeszłości.

Czytanie książek treści historycznej jest także nieodzowną pomocą. Przez czytanie doznają wiadomości historyczne utrwalenia — jeśli zaś książka posiada wartości estetyczne (a takiej powinniśmy tylko używać!), wtedy sama forma wzbudza uczucie przyjemne, zadowolenia. Wgłębienie się w treść doprowadza do pokochania wypadków, opisanych obrazowo w powieści.

7. Pojęcia ojczyzny nie można odłączyć od pojęcia współrodaków. Jeśli dziecko pokocha ojczyznę, pokochać musi współrodaków, boć oni są nieodłączną częścią ojczyzny. Mówiąc o wzbudzaniu miłości do ojczyzny, myśli się przecież o miłości do współrodaków. Niema więc potrzeby pisać na ten temat osobno.

8. Mówiliśmy stale o miłości do ojczyzny i współrodaków. Mógłby się jednak kto zapytać: co to jest ta miłość? Rozmaicie przecież można ją pojmować. Gdy minister Briand przemawia, to twierdzi on, że słowa jego są czynem. Analogicznie możnaby sądzić, iż np. publiczne opowiadanie o miłości do ojczyzny jest już miłością. Tak jednak nie jest. Znamy przecież dużo wypadków, gdzie miłość głoszono ustami, gdy czyny potwornie zaprzeczały słowom (krzyżacy, Niemcy w stosunku do Polski). Miłość objawiać się musi w czynie. Kocham ojczyznę, gdy umiem walczyć w jej obronie, gdy ponoszę chętnie ciężary. Taką właśnie miłość wzbudzać mamy w nauce historji. Nie potrzeba tu tego uzasadniać dokładniej, gdyż wszystkie przykłady, które wyżej podałem, są pobudką do miłości czynnej. Wielkie usługi może w szkole oddać samorząd, który uczy czynu, uczy obywatelskości. Tę samą wartość posiada harcerstwo.

9. Literatura przedmiotu: Pohoska — „Dydaktyka historji"; Sobiński — „Uwagi metodyczne o nauczaniu historji"; Rymar — „Cel nauki historji w szkole"; Mościcki — „Wskazówki praktyczne dla nauczycieli historji w szkołach średnich i powszechnych".

St. N.

GWIAZDY W STYCZNIU.

Coraz częściej spotyka się w ostatnich czasach — a zwłaszcza na początku nowego roku — w prasie codziennej najróżniejsze przepowiednie jasnowidzów lub astrologów i fantastyczne komunikaty lub artykuliki o tajemniczych siłach. Zamiast umieszczać pożyteczne artykuły o pewnej wartości dla umysłu czy serca, przez co prasa wielce przyczynićby się mogła do szerzenia oświaty wśród ludu, podawają niejedne gazety nawet dzienne horoskopy gwiazd i podobne niedorzeczności astrolog czne.

Wiedza o gwiazdach jest w naszem społeczeństwie znikoma, nawet u wykształconych ludzi spotyka się nieraz zupełny brak znajomości planet i gwiazdozbiorów. Szerzenie wśród ludu elementarnych wiadomości o gwiazdach — choćby tylko z nazwy — należy do szkoły. Umieszczając niniejszy artykulik i mapę gwiazd, której kliszy zawdzięczamy uprzejmości Redakcji „Gazety Poznańskiej i Pomorskiej", chcemy nauczycielstwu dostarczyć odpowiedni materjał orjentacyjny.

Czy mamy stale — co miesiąc — umieszczać takie komunikaty? Szanowni Czytelnicy niech się wypowiedzą. Red.

W styczniu jedenaście gwiazd pierwszej wielkości widnieje w południowej połowie nieboskłonu, a ponadto błyszczą najjaśniejsze planety jak *Wenus, Jowisz, Mars* i *Uranjusz.*

Pół godziny po zachodzie słońca ukazuje się jako pierwsza na średniej wysokości w południowo-wschodniej części *Wenus. Wenus* stoi obecnie bliżej nas, aniżeli słońce, i zbliży się do nas w ciągu stycznia jeszcze bardziej. Planeta ta jest od ziemi oddalona w styczniu o 113 miljonów kilometrów, podczas gdy w innych miesiącach oddala się na 145 miljonów kilometrów. Promienieje ona niemal tak intensywnie jak *Sirius*, najjaśniejszy z pośród gwiazd. Wieczorem 14 stycznia dociera sierp księżyca do bezpośredniej bliskości *Wenus.* Podziwiać ją można w końcu blisko 4 godziny.

Pół godziny po zachodzie *Wenus* ukazuje się w południowo-wschodniej części nieba *Jowisz*; o godz. $19^1/_4$ staje on na 48 stopniu szerokości geograficznej. Dopiero około godziny $2^1/_4$ zachodzi planeta ta w zachodnio-północno-zachodniej części. *Jowisz* stoi w styczniu przeciętnie pięć i pół razy dalej od ziemi, aniżeli *Wenus*, przytem możność oglądania *Jowisza* zmniejsza się stale. W dniu 18 stycznia ukazuje się w jego bliskości księżyc w kształcie pierwszej kwadry.

Krótko po ukazaniu się na wysokiem niebie *Jowisza*, można ujrzeć i *Marsa.* Obecnie ukazuje się on około godz. 17 min. 20 na wschodzie a krótko po 18 stycznia wysoko na południowym wschodzie. Planeta wzbija się prosto w górę a o godz. 23 staje na największej wysokości na południu. Oddalona jest ona wtedy o 26 stopni szerokości geograficznej. Trwałość widzenia zmniejsza się pod koniec stycznia z $13^3/_4$ na $11^1/_2$ godziny. Znika on rano o 7-mej blisko horyzontu na północnym zachodzie.

Od połowy grudnia zaczynał *Mars* oddalać się od ziemi. Obecnie wynosi oddalenie jego 92, w końcu stycznia już 118 miljonów kilometrów, wzrasta

zatem codziennie o 850.000 kilometrów. Jednocześnie z oddaleniem się przygasa i intensywność światła tej planety.

O godz. 22 można zauważyć obecnie *Wielkiego Lwa*. Górną gwiazdę *Regulusa* widać na obrazku na prawo u dołu. Na lewo od *Marsa* błyszczą bliźniacze gwiazdy *Kastor* (u góry) i *Pollux* (u dołu). Na prawo od *Marsa* widzimy *Byka* i *Aldebarana*. Jasna gwiazda ponad *Marsem*, to *Capella*. Pod *Marsem* widzimy piękny okaz gwiazdy *Oriona*. Na lewo od *Oriona* widač białego *Syrjusza*.

Wielkie gwiazdy, które ukazują się głębiej aniżeli *Jowisz* na południowo-zachodniej części, to *Wieloryb*. Ponad punktem zachodnim widzimy czworokąt *Pegaza*, do którego przyłącza się szereg gwiazd *Andromedy*. Bardzo wysoko na północnym zachodzie błyszczy *Cassiopeja*, podobna do litery *W*. Głęboko pod *Cassiopeją* widnieje *Daneb*, główna gwiazda w *Łabędziu*. Między *Cassiopeją* a *Siedmiogwiazdami* widzimy gwiazdę *Algol*, która co 69 godzin wydaje mniejsze światło.

Mapa gwiazd na 1-go stycznia, wieczorem około godz. 10-tej, 15 stycznia wieczorem o godz. 9-tej i 31-go stycznia, wieczorem o godz. 8-mej, dla szerokości geograficznej 52 i $^1/_2$ stopnia.



1. Mała niedźwiedzica. P. Gwiazda polarna. 2. Wielka niedźwiedzica. 3. Smok. 6. Herkules-W. Waga. 8. Cepheus. 9. Łabędź. D. Deneb. 10. Cassiopeja. 11. Andromeda. 12. Perseusz. 14. Woźnica. C. Capella. 15. Byk. A. Aldebaran. Pl. Plejada. 16. Wieloryb. 17. Orion. R. Rigel 18. Bliźnięta. C. Castor. P. Pollux. S. Sirius. 21. Wąż wodny. 22. Lew. R. Regulus. 32. Pegaz. M. Markab. 36. Ryby. 37. Eridanus. — **Planety**: Mars, Jowisz, Uranus, Neptun. Z. Zenit. Księżyc od 15 do 27 stycznia.

Poszczególne gwiazdy są połączone linją kropkowaną i zaopatrzone w numery. Litery oznaczają inicjały nazwy gwiazd. Pozycja księżyca ustalona datą co dwa dni. Data ta znajduje się poniżej księżyca. Strzałka oznacza kierunek biegu księżyca.

R.

WYCINKI.

Nauczanie historji polskiej we Włoszech.

Koło Polsko-Włoskie im. Leonarda da Vinci, zawiadamia, że minister oświecenia Belluzzo we Włoszech wydał w listopadzie ub. r. następujący okólnik:

Jakkolwiek obowiązujące programy wykładów historji w szkołach średnich wymagają rozszerzenia znajomości historycznej uczniów, od dziejów własnego kraju do dziejów narodów, związanych z naszemi danemi węzłami kulturalnemi i tradycyjnemi, oraz świeżo odnowioną przyjaźnią, jednakowoż przepis ten nie zawsze znajduje zastosowanie, odpowiadające dobrze zrozumianemu nauczaniu.

Przyczyną może być fakt, że w niektórych książkach, przyjętych jako podręczniki i zupełnie odpowiednich, o ile chodzi o dzieje Italji, w zakresie dziejów innych narodów pokutują jeszcze pojęcia i poglądy, które wobec powstania lub odżycia skutkiem wojny lub traktatów pokojowych państw narodowych, wymagałoby pewnych sprostowań.

Okólnik niniejszy zwraca się do zarządów, oraz do nauczycieli historji w średnich zakładach naukowych z żądaniem takich właśnie sprostowań w programie, o ile idzie o wiadomości, dotyczące Polski.

Nie wystarczy wspomnienie najdramatyczniejszych momentów z dziejów Polski, z któremi wiążą się nazwiska Jana Sobieskiego i Tadeusza Kościuszki. Nie zapominajmy, że naród ten przez niemały okres czasu stanowił potężny ośrodek przyciągania politycznego, „zwyciężając dokoła bliskie plemiona“, nietylko i nietyle siłą oręża, ile dzięki samemu charakterowi swego ludu oraz wspaniałomyślności względem swoich obywateli.

A dalej, że przejąwszy się kulturą zachodnią, a przedewszystkiem katolicko-łacińską, przez całe wieki przysyłał nam swoich synów i największego z pomiędzy nich, Kopernika, aby czerpali wiedzę z naszych wszechnic, z Padwy, Bolonji i Rzymu, gdy przeciwnie, miasta polskie były miejscem zamieszkania wielu Włochów, którzy poczynając od czasów Bony Sforzy, poza gorliwością handlową, nieśli do tej ziemi nasz przemysł, nasze sztuki piękne, nasze nauki, jednem słowem najświetniejsze owoce naszego odrodzenia. A nie zapominajmy również, że niemniej głębokie uczucia wzbudziła między dwoma narodami w zeszłem stuleciu prowadzona przez oba walka o niepodległość, czego dowodem, obok licznych stosunków między wybitnymi patrjotami obu krajów, jest Legjon polski, utworzony w Italji w r. 1848 przez największego pisarza polskiego, Adama Mickiewicza, oraz wyprawa Francesca Nulla i Garybaldczyków bergameńskich dla udziału w powstaniu polskiem roku 1863-go.

Szkoła włoska ma obowiązek pielęgnować te wspomnienia, dzięki którym oba narody żywią dla siebie wzajemną cześć. *E. (W.)*

W SPRAWIE WYCIECZKI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ NA WYSTAWĘ POWSZECHNĄ W POZNANIU.

Ministerstwo W. R. i O. P. uważa za rzecz zewszechmiar wskazaną zainteresowanie młodzieży szkolnej Powszechną Wystawą w Poznaniu oraz umożliwienie jej planowego zwiedzenia tej wystawy. Dokładne zwiedzenie wystawy po uprzedniem gruntownem przygotowaniu zapomocą referatów, przezroczy, wypracowań klasowych itp. będzie znakomitą poglądową lekcją nauki o Polsce.

Wobec tego zarządzam co następuje:

1) W ciągu b. roku szkolnego należy urządzać w szkołach szereg pogadanek, ilustrowanych przezroczami, omawiających znaczenie i zadanie Wystawy Krajowej w Poznaniu. Materjały do tych pogadanek czerpać można z broszur, ulotek i przezroczy, przygotowanych na ten cel przez Dyrekcję Wystawy Powszechnej w porozumieniu z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

2) Kuratorja i Dyrekcje szkół powinny niezwłocznie rozpocząć akcję przygotowawczą do tych wycieczek, gdyż jedynie dobrze przygotowane i dobrze zorganizowane wycieczki mogą przynieść poważną korzyść młodzieży i nie narazić jej na różne niebezpieczeństwa. Za bezpieczeństwo młodzieży zarówno w drodze jak i na miejscu w Poznaniu ponoszą całkowitą odpowiedzialnośc nauczyciele, organizatorzy wycieczki. W Poznaniu każda wycieczka otrzyma specjalnego przewodnika, ale ci przewodnicy wskażą tylko miejsce noclegu, miejsce wydawania posiłków i ułatwią zwiedzanie wystawy, nie będą jednak odpowiedzialni za bezpieczeństwo młodzieży. W żadnym razie wycieczka nie może wyruszyć do Poznania, nie zapewniwszy sobie uprzednio noclegów.

W wycieczkach, organizowanych przez szkoły, może brać udział tylko następująca młodzież:

a) uczniowie VI i VII oddziałów szkół powszechnych,
b) uczniowie od III do VIII kl. (włącznie) szkół średnich,
c) uczniowie szkół i kursów zawodowych,
d) uczniowie seminarjów i kursów nauczycielskich,
e) młodzież po ukończeniu lat trzynastu, znajdująca się nie niżej, niż w IV oddziale, szkoły powszechnej,
f) uczestnicy kursów dla dorosłych, uniwersytetów ludowych i świetlic, prowadzonych przez Państwo, samorządy i instytucje społeczne, subsydjowane przez Państwo,
g) młodzież z Okręgu Szkolnego Poznańskiego bez względu na rodzaj szkół, mająca conajmniej ukończonych 12 lat.

Granicę wieku dla uczniów szkół z miasta Poznania i najbliższych okolic określi Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

3) Na koszta wycieczek szkolnych do Poznania, Ministerstwo W. R. i O. P. nie będzie udzielało żadnych zapomóg, ale porobione zostały starania, aby zarówno przejazd kolejami, jako też pobyt w Poznaniu wyniosły możliwie niedrogo.

4) Przeprowadzeniem całej akcji wycieczkowej zajmować się będzie z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. specjalny Komitet Wystawowy, działający przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego pod osobistem kierownictwem kuratora dr. Joachima Namysła. Komitet ten poda do wiadomości Kuratorjów wszystkich Okręgów Szkolnych koszta pobytu w Poznaniu, oraz szczegółowy program zwiedzania wystawy, ogrodów botanicznego i zoologicznego i zabytków m. Poznania.

5) Wszystkie zapytania w sprawie wycieczek do Poznania zarówno Kuratorja jak i Dyrekcje i Kierownictwa poszczególnych szkół winny skierowywać bezpośrednio do Poznania pod adresem: Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Komitet Wystawowy. Zgłoszenia wycieczek będą przyjmowane przez ten Komitet tylko do 1 kwietnia. Wystawa będzie otwarta od dnia 16 maja do końca września. Wycieczki szkolne mogą przybywać do Poznania dopiero od dnia 1 czerwca.

6) W sprawie ewentualnych zniżek kolejowych w podróży na Wystawę nastąpi osobne zawiadomienie. (Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 28 X 1928.)

ODPOWIEDZI INFORMACYJNE.

P. Kol. H. F. w G. Pytanie. Czy nauczyciele szkoły powszechnej, pracujący zarazem jako nauczyciele wieczornej szkoły dokształcającej zawodowej, mają prawo do jakiejkolwiek podwyżki poborów, analogicznej do 15% dodatku poborów nauczycieli szkoły powszechnej? Wyżej wspomniani nauczyciele szkoły zawodowej dokształcającej otrzymują obecnie pobory takie jakie otrzymywali w roku 1926.

Odpowiedź. Prawo do 15% dodatku mają jedynie nauczyciele stali przy szkołach dokształcających zawodowych w Poznaniu i w Bydgoszczy. Natomiast nauczyciele dochodzący nie mają prawa do tego dodatku. bł.

„Ahage". Pytanie. I. Jestem nauczycielem od 1 IV 1922 r. Drugiego egzaminu nie zdałem jeszcze (byłem raz, lecz przepadłem). Zapytuję się

1) czy po tylu latach muszę go zdać?

2) jeżeli tak — do którego czasu? — Wiem, że jest rozporządzenie Min. W. R. i O. P., dające czas do r. 1932,

3) jeżeli do tego czasu nie zdam, a będę miał 10 lat nieprzerwanej służby państwowej i zostanę zwolniony, czy otrzymam emeryturę?

II. Z wioski mego obwodu szkolnego posyłają rodzice, (Niemcy) dzieci swe do niemieckiej szkoły innego obwodu.

1) czy im wolno bez uwiadomienia nauczyciela?

2) za czyją zgodą mogą posyłać?

3) czy płacą osobny podatek szkolny do tutejszej kasy?

4) ile?

Odpowiedź.

I. 1) Tak.

2) Im rychlej tem lepiej, gdyż władza ma zawsze możność zwolnić nauczyciela tymczasowego każdej chwili bez podania powodów i to na podstawie art. 69 Ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. (Patrz Błaszczyński, *Stosunki służbowe nauczycieli*, str. 112 i dalsze.)

3) Tak.

II. 1) Nie. W okręgu szkolnym poznańskim ma pod tym względem zastosowanie rozporządzenie kuratora z dnia 21 czerwca 1923, Nr. 1308/28 II p. o dobrowolnym wyborze szkoły. (Dz. Urzęd. Kuratorjum O. S. P. Nr. 5. poz. 37.)

2) Za zgodą Rady Szkolnej Miejscowej obranej szkoły; uchwała tejże Rady Szkolnej Miejsc. podlega zatwierdzeniu właściwego inspektoratu szkolnego.

3-4) Osobnych podatków szkolnych niema, koszty utrzymywania szkół pokrywa się z funduszów gminnych. bł.

— *Agronom i inni.* Prosimy zastosować się do ogłoszonych warunków.

Redakcja „Przyjaciela Szkoły" (Poznań, skrytka poczt. 98) udziela swym stałym Abonentom odpowiedzi informacyjnych lecz prosi zapytających, by załączali po dwa złote (ewentualnie w znaczkach pocztowych) tytułem honorarjum itp. kosztów; o ile natomiast „odpowiedź informacyjna" ma być wysłana przed ogłoszeniem drukiem listownie, należy przesłać dalsze 50 gr.

Zapytania bez tej opłaty i bez wyraźnego podpisu i adresu wysyłającego pozostaną bez załatwienia.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

DZIESIĘCIOLECIE PIERWSZEJ POLSKIEJ ORGANIZACJI NAUCZYCIELSKIEJ W WIELKOPOLSCE. W dniu 27 grudnia 1928 r. minęło dziesięć lat od dnia, kiedy to stolica Wielkopolski zrzuciła półtorawiekowe pęta niewoli. I właśnie w tym samym czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, zjechało nauczycielstwo wielkopolskie do Poznania, by założyć „Związek Nauczycieli b. dzielnicy pruskiej“ i radzić nad powołaniem do życia szkoły polskiej. Dla uświetnienia owej wiekopomnej chwili i uprzytomnienia sobie na miejscu pierwszych wzniosłych obrad i uchwał, odbył się w dniu 28 grudnia 1928 w dziesiątą rocznicę założenia Związku Dzielnicowego, (który od roku 1920 istnieje jako Okręg Poznańskiego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce) zjazd nauczycielstwa wielkopolskiego z następującym programem:

I. Uroczyste nabożeństwo u Fary, celebrowane przez Jego Eminencję Najprzewielebniejszego Ks. Kardynała Dr. A. Hlonda, Prymasa Polski.

II. Posiedzenie na sali Kina „Metropolis“ (miejsce pierwszego Zjazdu Nauczycielstwa Wielkopolskiego), które zagaił prezes Sobolewski, poczem nastąpiły przemówienia władz i przedstawicieli organizacyj. Odczyt b. wicekuratora Steina — „Niektóre zagadnienia z dziedziny wychowania moralnego“. Sprawozdanie z 10-cioletniej działalności Poznańskiego Oddziału Okręgowego.

III. Uroczysta Akademja w Auli Uniwersytetu ku uczczeniu pedagoga wielkopolskiego Ewarysta Estkowskiego. a) Feliks Nowowiejski: „Preludio festivo“ z Sonaty II, odegrał na organach kompozytor. b) „Pieśni góralskie“, Lachmana, odśpiewał Męski Chór Nauczycielski, dyrygent p. prof. Raczkowski. c) Recytacja: „Żyje“, p. Nowakowska. d) Śpiew solowy: *a)* „Wciąż naprzód“, muzyka Mendelsohna, słowa Gomolickiego, *b)* „Stary kapral“, Moniuszki, odśpiewał p. Roman Heising. e) Odczyt: Ewaryst Estkowski, p. Swat. f) Śpiew solowy: *a)* „Gwiazda złota“, Głębickiego, *b)* „O zmroku“, Galla, odśpiewała p. Karolina Barańska. g) „Sztandary Polskie na Kremlu“, Lachmana, odśpiewał Męski Chór Nauczycielski, dyrygent p. prof. Raczkowski. h) Boże, coś Polskę!

IV. Wieczorem odbyła się herbatka z tańcami na sali Ogrodu Zoologicznego.

CHATA ŻEROMSKIEGO POD OPIEKĄ NAUCZYCIELSTWA. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, zgodnie z testamentem ś. p. Oktawji Żeromskiej, przejął chatę Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Opiekę nad chatą w imieniu Związku powierzono kierownikowi szkoły powszechnej, Janowi Czylowiczowi.

400 SERYJ OBRAZÓW ŚWIETLNYCH NAUKOWYCH. Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznaniu poleca ze swej wypożyczalni przezroczy 400 seryj obrazów świetlnych ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia, nadających się do opracowania przeróżnych tematów: literackich, historycznych, przyrodniczych, krajoznawczych, poza tem bajki, opowiadania itp. W ostatnim czasie nabyła wypożyczalnia kilkanaście nowych seryj przezroczy z dziedziny przyrodoznawstwa i geografji, między innemi Chiny i Japonja, fauna Europy, Afryka i Polinezja,

z krajoznawstwa Polski, miasta Polski (20 seryj) i wiele innych seryj w kolorach. Katalogi na żądanie wysyła się gratis. Adres: Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16.

POSADY NAUCZYCIELSKIE W BRAZYLJI. Wśród wychodźtwa polskiego w Brazylji wakuje kilka posad nauczycielskich. Celem objęcia tych posad Min. W. R. i O. P. gotowe jest udzielić urlopu bezpłatnego pewnej ilości wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, kawalerów, ludzi szczerze ideowych i zamiłowanych w pracy społecznej. Wymagane zobowiązanie się do pozostania w Brazylji przynajmniej przez trzy lata. Miesięczne wynagrodzenie nauczycieli, pobierane od polskich stowarzyszeń emigracyjnych, waha się między 100 a 200 milrejsami, czasem dochodzi do 300 milrejsów, (milrejs = ok. 1 zł). Kandydatom, których podania zostaną uwzględnione, udzieli Ministerstwo zaświadczeń na bezpłatne paszporty zagraniczne, oraz wystara się dla nich o bezpłatne bilety okrętowe w postaci konwojentur. Inne koszty podróży nie będą zwracane. Podania z dołączeniem życiorysów należy wnosić drogą służbową do Min. W. R. i O. P., które zastrzega sobie korzystanie z przyjętych ofert i w późniejszych terminach.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO. Komisja działająca z upoważnienia władz szkolnych, organizuje w styczniu 1929 r., ze stacji nadawczej warszawskiej, następujące wykłady pedagogiczne przez radjo:

W środę, 2 stycznia, o godz. 17.10, prof. Zygmunt Szweykowski: „Charakterystyka pozytywizmu polskiego“. W sobotę, 5 stycznia, o godz. 16, prof. Zbigniew Lepecki: „Zagadnienie gospodarcze w programie matematyki w szkole średniej“. W poniedziałek, 7 stycznia, o godz. 17.25, dr. Tadeusz Wolski: „Udział nauczyciela w badaniach fauny krajowej“. W środę, 9 stycznia, o godz. 17, dr. Jadwiga Karwasińska: „Sprawa krzyżacka w oświetleniu najnowszej literatury historycznej“. W czwartek, 10 stycznia, o godz. 12.05, insp. Jędrzej Cierniak: „O polskich godach“, o godz. 17,55, prof. Kazimierz Sikorski: „Muzyka fortepianowa francuska“. (Audycja z zakresu muzyki i śpiewu z uwzględnieniem zagadnień dydaktycznych.) W poniedziałek, 14 stycznia, o godz. 17.25, prof. dr. Bolesław Hryniewiecki: „Świat roślinny w nauce geografji“. W środę, 16 stycznia, o godz. 17, dr. Konrad Górski: „Stan badań nad literaturą arjańską w XVI w.“. W czwartek, 17 stycznia, o godz. 12.05: „Wiejscy kolędnicy“ w wykonaniu „Placówki żywego słowa“. W sobotę. 19 stycznia, 17, p. Bolesław Kielski: „Oświata i wychowanie“, nowe czasopismo Ministerstwa W. R, i O. P. W poniedziałek, 21 stycznia, o godz. 17.25: dr. Tadeusz Jaczewski: „Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie“. W środę, 23 stycznia, o godz. 17, prof. Leon Płoszewski: „Stefan Żeromski jako poeta powstania styczniowego“. W czwartek. 24 stycznia, o godz. 12,05, kpt. Mieczysław Lepecki: „Styczeń pod równikiem“. W sobotę, 26 stycznia, o godz. 17, prof. Romuald Gumiński: „Atmosfera w nauce geografji“. W poniedziałek, 28 stycznia, o godz. 17,25: wiz. Stefan Cybulski: „Helena Homera, w rozmaitych epokach kultury“ W środę, 30 stycznia. o godz. 17, Stanisław Baziński: „Pierwszy rok nauki języków obcych w szkole powszechnej“ (uwagi metodyczne.) W czwartek, 31 stycznia, o godz. 12,05: prof. dr. Feliks Kotowski: „Placówki europejskie w Chinach“.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELI ABSTYNENTÓW, POZNAŃ.

W. Ulbricht: *Szkoła a zagadnienie alkoholizmu.* Spolszczyli M. i A. Niesiołowscy. Poznań 1928. Str. 144. Zł 4,—. (Składnica Abstynencka, Poznań, Al. Marcinkowskiego 26.)

Znajdujemy tu głęboko przemyślane, ściśle rzeczowe, bez jakiejkolwiek przesady, przedstawienie całego zagadnienia, przy umiejętnem dostosowaniu wiedzy przyrodniczej do sposobu myślenia młodzieży i poczucia odpowiedzialności szkoły za wychowanie moralno-obywatelskie młodzieży. Nie przewiduje osobnej nauki programowej o alkoholiźmie, lecz porusza się zagadnienie w ramach dotychczasowych przedmiotów.

Treść: I. Szkoła i dom wobec zagadnienia alkoholizmu.

1. Najgroźniejszy nieprzyjaciel szkoły.
   a) Alkohol a młodzież.
   b) Jak szkoła może zwalczać alkoholizm?
2. O dwóch wrogach naszych dzieci. (Wykład na wieczór rodzicielski.)
   a) Alkohol.
   b) Nikotyna.
   c) Jak walczyć z alkoholem i nikotyną?

II. Nauka o alkoholu i alkoholizmie w szkole powszechnej.

1. Dwie lekcje chemji.
   a) O składzie chemicznym i właściwościach alkoholu.
   b) Alkohol jako używka.
   Lekcja skrócona. Ciała organiczne i ich znaczenie dla człowieka.
2. Materjał do kilku lekcyj higjeny.
   a) Wartość odżywcza napojów alkoholowych.
   b) Wpływ alkoholu na organizm ludzki.
   c) Alkohol a życie gospodarcze.
   d) Pogadanka o wpływie alkoholu na życie religijno-moralne.
   Literatura i cennik.

NAKŁADEM „ISKIER“, WARSZAWA.

Kalendarz „Iskier“ na rok 1929. Mała encyklopedja i notatnik. Rocznik V-ty. Opracował Władysław Kopczewski. Warszawa, 1929. Stron 256. Cena egzemplarza w miękkiej płóciennej oprawie — 4 złote.

Nowy rocznik kalendarza „Iskier“ zawiera takie bogactwo wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia, od historji, literatury, geografji, do matematyki, chemji i astronomji włącznie, tyle zwięzłych poradników praktycznych od wskazówek, jak czytać, jak chodzić po ulicach, co brać ze sobą na wycieczki, jak się odżywiać i jak radzić w nagłych wypadkach aż do ćwiczeń gimnastycznych i przepisów na wypadek „gdy wypadnie być kucharzem“ — że jest naprawdę niezbędny dla wszystkich.

Staranne opracowanie, wygodny format, oraz przejrzysty i estetyczny układ materjału podnoszą jeszcze bardziej wartość praktyczną kalendarza.

Na wyróżnienie zasługuje obszerny dział wiadomości o Polsce dawnej i teraźniejszej, uwzględniający zarówno historję, literaturę, sztukę, wojskowość, gospodarstwo narodowe, krajoznawstwo i sport, jak i przegląd ważniejszych wydarzeń oraz twórczej pracy pierwszego dziesięciolecia niepodległości. Szereg tablic, wykresów i zestawień obrazuje udział Polski w życiu międzynarodowem. Wszystkie informacje podane są w formie zwartej a żywej. Zawarty na 256 stronach materjał czyni z kalendarza nietylko informatora, ale doradcę i nieodłącznego przyjaciela, który w każdej chwili może się każdemu przydać.

NAKŁADEM AUTORA.

F. Gosieniecka: *Choinka polska.* Wykonano w Zakładach litograficznych Drukarni Katolickiej Tow. Akc w Poznaniu, 1927. Teka *Choinka Polska* zawiera tekst i 8 tablic z wzorami kolorowemi, mianowicie: gwiazdę, łańcuch łowicki i mały pająk łowicki, różę dwustronną, świat, pawie oczko, wianuszek, ozdobę śląską, podbiegnik, kulę kłoskową, pająk łowicki, ozdobę wielkopolską, kieliszek, ozdoba sieradzka, ozdoba z piórek, nalepianki, ptaszek, dzbanuszek.

Zdolnemu dziecku polskiemu niech *Choinka Polska* będzie żywą zachętą do przybrania drzewka na nasz sposób. Praca powyższa uważana jest jako dalszy ciąg rozwoju idei unarodowienia choinki, zapoczątkowanej w Wielkopolsce.

Wydawca i Redaktor odpow.: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.